nr 10, PAŹDZIERNIK 1991
Cena 19 900 zł Indeks 357251

Cats®

SKANDYNAWSKI MAGAZYN EROTYCZNY

KRETA – WYSPA SEKSU

SEKSOWNA DZIEWCZYNA FOTOGRAFA – AMATORA

DZIEWCZYNY NAD ŁÓŻKO: SABRE, KIRSTEN, GRY, ANKI, DIANE, RIITA, GLORIA, KIM I VERONICA

DEBIUT 18-LETNIEJ KATI

TYLKO DLA DOROSŁYCH

Marek Kasz:
JAK ZDRADZAĆ ŻONĘ...

POKAZ SZTUKI EROTYCZNEJ

CATS z Cariną z Gøteborga na Krecie!

KRETA

WYSPA SEKS-ORGII!

Grecka wyspa Kreta stała się interesującym miejscem podróży dla wygłodzonych seksualnie Szwedek. Wraz z Cariną CATS wybrał się do Hersonissos – miasta seksualnych orgii!

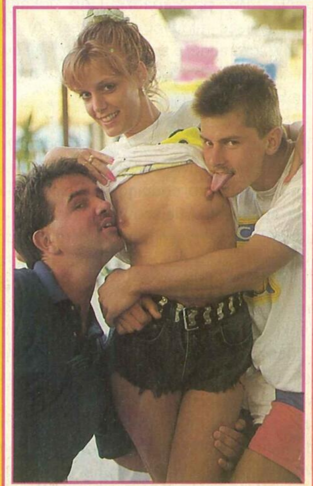
Tekst i zdjęcia:
JØRN NIELSEN I DAG ÖHRLUND

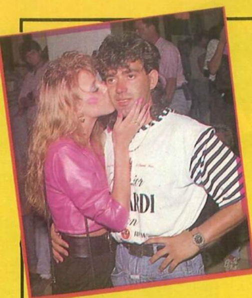












– Pokaż czy jesteś dżentelmenem. Daj mi różę – powiada 21-letnia Carina z Gøteborga do Olego ze Sztokholmu.

– A co za to dostanę? – pyta żartobliwie Ole. I wpatruje się z nadzieją w Carinę, która powoluteńku podciąga swą błyszczącą, żółtą, obcisłą sukienkę, obnażając się na jego oczach.

Carina dostaje różę...

Dziesiątki zgromadzonych dookoła mężczyzn klaszczą z zachwytu.

Jest środa, godzina dwudziesta trzecia. Jesteśmy na Agias Paraskevis, długim nadmorskim bulwarze w Hersonissos na Krecie. Po promenadzie krążą tysiące młodych turystów, gromadząc się wokół restauracji, barów, dyskotek.

Rozpoczęła się długa gorąca noc.

Nikt się nie dziwi, że Carina tak ochoczo podciągnęła sukienkę. Miejscowa ludność przyzwyczaiła się już do tego, że Szwedki chętnie pokazują swe wdzięki. I że szaleją na punkcie seksu!

Idziemy dalej. Na bulwarze leży para spleciona w czułym uścisku. Na oczach grupki młodych chłopców, popijających piwo i wykrzykujących słowa zachęty, Anita z Eskildstuna wsuwa rękę w spodnie Johna z Londynu i wszyscy obserwują, jak pieści powolnymi ruchami jego członek pod obcisłymi dżinsami!

Nie minęła godzina, a już następna ochotniczka, Eva z Ostersund podciąga, leżąc na plaży, swoją krótką sukienkę i rozkłada nogi. Leslie z Birmingham w Anglii zrzuca spodnie. Zachwycona dziewczyna podciąga kolana pod brodę i para, zupełnie nieskrępowanie, zaczyna się kochać na plaży. Przygląda im się przynajmniej dziesięć osób.

Witajcie w Hersonissos na greckiej Krecie! Jeśli sądzicie, że bujamy, sprawdźcie sami. Kreta wraz z sąsiednią wyspą Kos jest obecnie z całą pewnością najbardziej seksualnym celem podróży w całej Europie!

Pilot jednego z biur podróży opowiada nam:

– Po raz pierwszy w historii Krety nie mamy ani jednego wolnego miejsca! Nie można znaleźć wolnego pokoju! Co się stało? Jest tu pięknie i tanio, a miejscowa ludność pozwala turystom na wszystko...

Nic więc dziwnego, że skandynawskie dziewczęta upatrzyły sobie Kretę, traktując ją jako raj seksu.

Istnieją tu dwa główne ośrodki turystyczne: Chania po stronie zachodniej i Hersonissos po stronie wschodniej. Zalotna Carina zdecydowała się spędzić wakacje właśnie w Hersonissos i absolutnie tego nie żałuje...

Seksualna gra zaczyna się w Hersonissos już w ciągu dnia. Szwedki paradują w minimalnych kostiumach bikini. Wąziutkie paseczki w jaskrawych „neonowych" kolorach wpijają się pomiędzy złote, jędrne pośladki. Staniki już dawno poszły w zapomnienie, więc gdzie nie spojrzeć, wszędzie sterczą i kołyszą się młode piersi. Sutki dziewcząt są nabrzmiałe. Nic dziwnego, że chłopcy leżą na brzuchach, aby ukryć swe podniecenie.

Cała plaża jest po prostu pełna prawdziwej namiętności.

Jeszcze gorzej dzieje się wieczorem i nocą. Rodziny pragnące podziwiać grecką sztukę trafiły tu najwyraźniej przez pomyłkę.

Bill z Londynu, który pracuje w Hersonissos w dyskotece „Take it easy", pragnąc w ten sposób przedłużyć sobie wakacje, mówi nam:

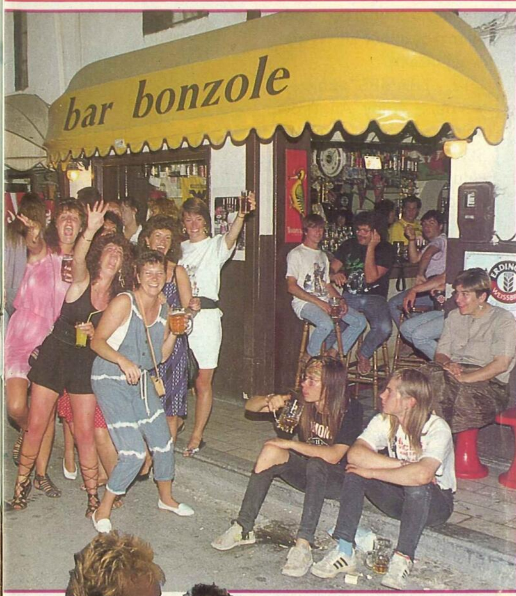
– Podobnie jak inni angielscy koledzy, przyjechałem tu wyłącznie dla Szwedek. Nie dość, że prezentują się znakomicie, to jeszcze szaleją na punkcie seksu. Człowiek, który spędzi tu tydzień bez dziewczyny, nie jest chyba normalny. Całe Hersonissos to jeden wielki burdel! O czwartej nad ranem trzeba SZUKAĆ na plaży wolnego miejsca do uprawiania miłości!

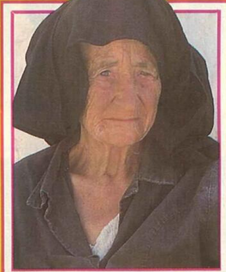
Dlaczego właśnie na plaży? Bo greckie prawo nie pozwala przyjmować gości w hotelowych pokojach.

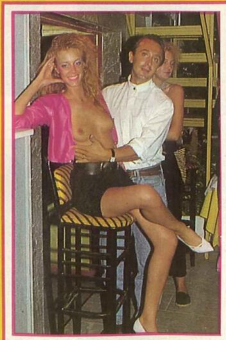
Jesteście ciekawi, jak na to reaguje policja? Otóż greccy policjanci też szaleją za Szwedkami.

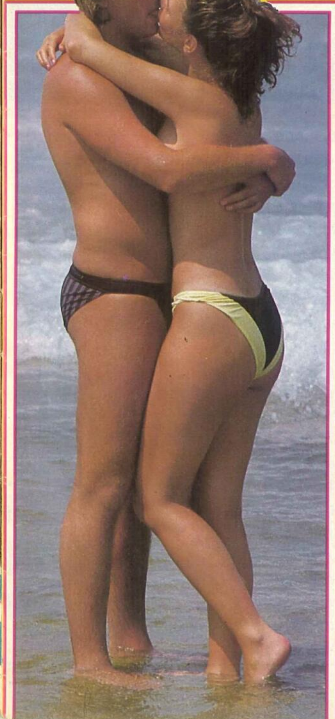
Po dwóch dniach w Hersonissos stwierdzamy, że Bill nie przesadził ani o jotę. Jest tu, co prawda, trochę Niemców, Holendrów, Duńczyków i Norwegów, jednak większość tu-







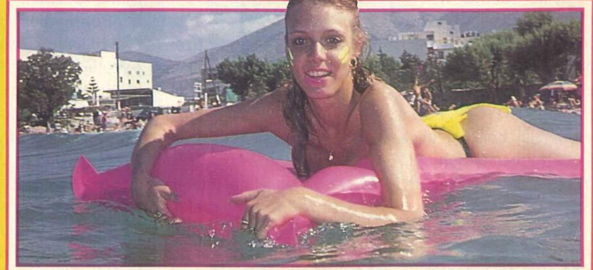














rystów to Szwedki i Anglicy.

Godzina jest jeszcze wczesna – dopiero siódma wieczorem – wyruszamy więc pieszo z naszego hotelu w kierunku centrum. Nie jest to kłopotliwe, gdyż Hersonissos nie jest dużym miastem.

Przy głównej ulicy położona jest gigantyczna dyskoteka „ARIA”, jedno z nielicznych miejsc, gdzie płaci się za wstęp. Bilet kosztuje pięć dolarów, w tym jeden drink gratis. W „ARII” jest już wesoło, my jednak zmierzamy ku plaży. Tam nie płaci się za wstęp, a nastrój jest jeszcze gorętszy.

W dalszym ciągu idziemy główną ulicą Elefheriou Beizelou. Tu również mieści się dyskoteka „99”, która z reguły zapełniona jest do ostatniego miejsca. Naprzeciwko niej popularny bar disco „PRINCE”. Należy tylko zdecydować się, którą stroną ulicy będziemy iść w kierunku bulwaru. Na Minos Street znajdują się dyskoteki „CAMELOT” i „ROLLS ROYCE”. Przy równoległej bocznej uliczce jest wyśmienity pub „PLAYERS”, a także „PUB SCANDINAVIA”.

Zbliżamy się do bulwaru Agias Paraskevis. Nazwa ta oznacza „Święty Piątek”, lecz tu właśnie znajduje się centrum najbardziej szalonego nocnego życia w całym Hersonissos i NIC nie jest tu święte!

Po lewej stronie leży „ON THE ROX”, doskonała, o wyśmienitej klimatyzacji dyskoteka ze świetną muzyką i dwoma barami. Tuż naprzeciw „AKROPOLIS” – przeogromna restauracja na wolnym powietrzu. Skieruj się w dół ulicy, a dojdziesz do małego rynku, gdzie znajdują się disco-puby „NOBEL” i „NEW YORK”. Ten ostatni jest miejscem popołudniowych spotkań plażowiczów, którzy wypijają tu piwko i porównują najznakomitsze „ciała dnia”.

W małej bocznej uliczce biegnącej na ukos od bulwaru leży „TRAMPS”, dyskoteka w innym stylu. W środku możesz potańczyć, na zewnątrz wypić drinka, obserwując tańczących przez ogromne okna. Tu właśnie siedzi Lotta z Enköping razem z trzema 16-letnimi przyjaciółkami. Nagle Lotta wykrzykuje:

– Ojej, jeszcze chwila i nie wytrzymam! Dajcie mi tu jakiegoś faceta!

Zupełnie jej nie interesuje, że w Enköping czeka na nią jej chłopak. Żyje teraźniejszością, która jest przepojona zapachem seksu. Jeśli więc tylko znajdą się chętni, na pewno będą mogli rozkoszować się na plaży jej ciałem.

W „TRAMPS” zbierają się duże grupy Anglików polujących na namiętne Szwedki. Są często niechlujnie ubrani, nieogoleni, z kolczykami w uszach. Chodzą w wyświechtanych dżinsach i zniszczonych podkoszulkach. Porozumiewają się cockney'em i uwielbiają ballady...

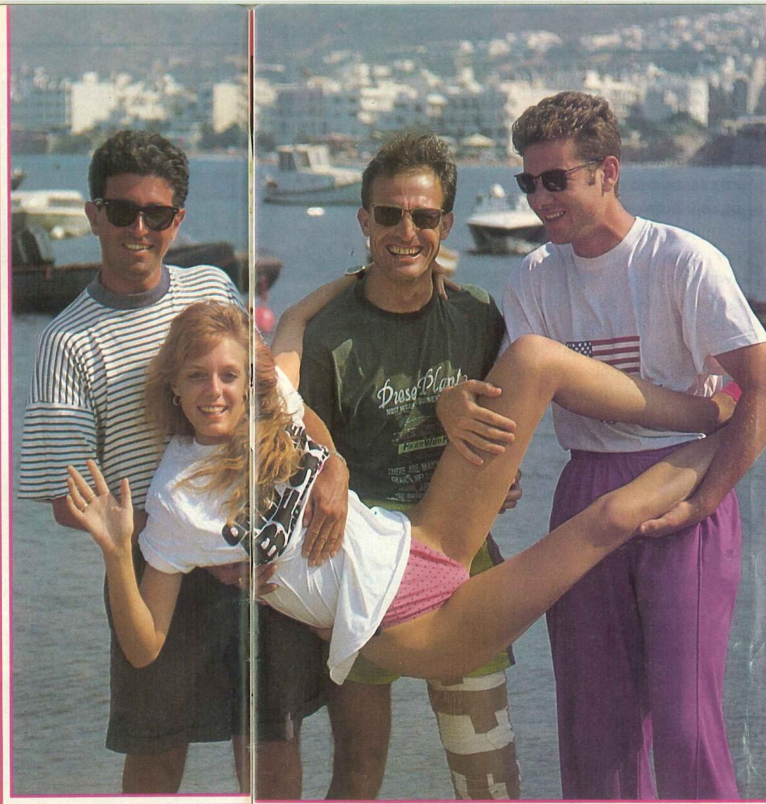
Nagle jeden z Anglików wstaje, wyjmuje fiuta i bez żadnego skrępowania leje do kufla z własnym piwem, by je potem wypić. Przy okazji oblewa cały stolik. Jego koledzy wcale nie reagują. Dlatego nazwaliśmy ich „stołowymi lejkami”.

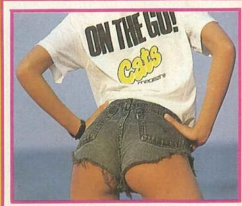
Wewnątrz „TRAMPS” cztery szalone Norweżki wskakują na bar i zaczynają tańczyć. Z gracją zdejmują bluzeczki i tańczą tylko w stanikach. A może to właśnie jest norweski striptiz?

Na zewnątrz trzy inne Norweżki mówią, że pragną nam pozować nago. Szybko jednak zmieniają decyzję, przypominając sobie, że wkrótce wracają do Oslo. Jak dotąd nikt nie wie, co tutaj wyczyniają, ale pokazać się nago w Norwegii to już zupełnie inna sprawa...

Ponownie wychodzimy na bulwar. Znajdujemy dyskotekę „DISCO STAR”, która nie jest specjalnie popularna wśród turystów. Tu gromadzi się zwykle miejscowa ludność. Jednak tuż za rogiem leży bar disco „LANCELOT”, znów pełen Szwedek i Anglików.

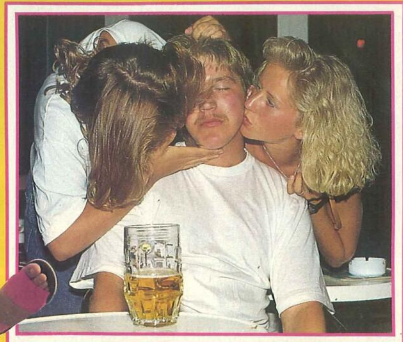
Gdy wchodzimy do baru disco „BACK ROSE”, na-

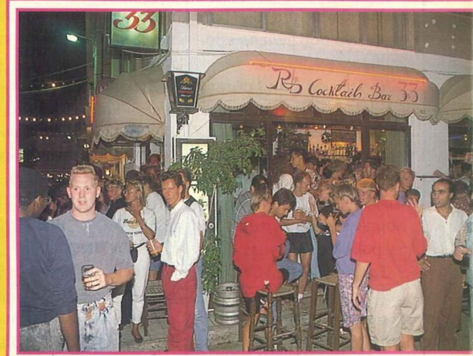


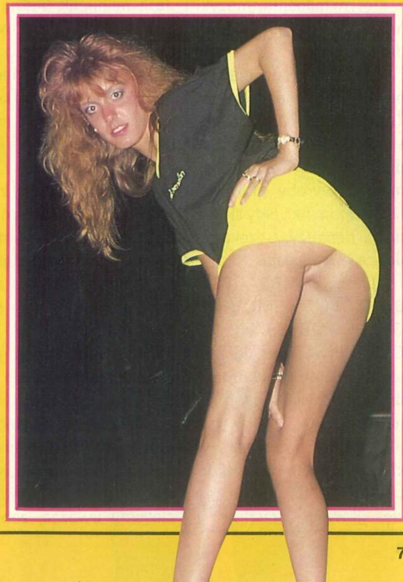














sza Carina z Gøteborga nie może już wytrzymać w roli oglądającej te atrakcje turystki. Sama pragnie tańczyć, być podziwianą i pożądaną!

W dziesięć minut później Anglicy szaleją z zachwytu, gdy Carina wygina się na barze, rozpina bluzkę i obnaża swoje jędrne piersi. Gdy wychodzimy, Anglicy doprawdy nie wiedzą, jak zaspokoić swe żądze.

Tuż koło „BLACK ROSE" znajdują się bary dyskotekowe „REMEZZO" i „COCOON". Następny bar to „MOTOWN", miejsce, w którym miłośnicy muzyki mogą posiedzieć i wypić drinka.

Dochodzimy do małego rynku Eleftherias Square. Tutaj, na przykład w „Aspasia Gallery", możesz kupić kalendarze, grecką ceramikę, wyroby skórzane i inne upominki. Gdy się już na nie napatrzysz, czeka cię dalsza orgia seksu.

Mijasz „SAMBĘ", „BAR BONZOLE", „MOURAGIO", „PUB 33" i „TIGER". Piwo leje się tam strumieniami, a na kontuarze tańczy więcej osób niż na parkiecie.

Ochłonąć możesz w chłodnej dyskotece „ROLLING STONE", gdzie gra się głównie przeboje z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Tuż obok leży „SALLING", bar dyskotekowy. Drinki serwuje się tam na wolnym powietrzu, a są one równie szalone jak muzyka.

Przechodząc obok tych wszystkich ekscytujących dyskotekowych barów, mijasz również wiele restauracji. „CORALL", „IL CAMINO", „ROMANTIKA", „BOLERO", „PINGUINO", „VALENTINO" lub „NAPOLI" to miejsca, w których możesz zjeść wyśmienity obiad, z winem i drinkiem, za około 2000 drachm (mniej więcej 15 dolarów). Jeśli rachunek będzie trochę wyższy, zastanów się, czy nie pijesz za dużo.

Jest już czwarta nad ranem. Zbliżamy się do końca bulwaru. Daleko w morze wysunięte jest molo z latarnią morską.

Nasza przyjaciółka z Gøteborga, Carina, dawno już nas opuściła ze swym nowym angielskim przyjacielem Kevinem. Później z dumą pokazywała nam ślady ugryzień na szyi...

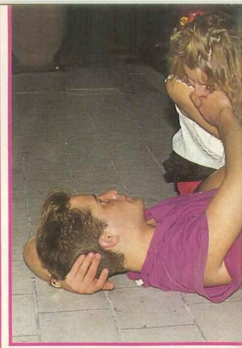
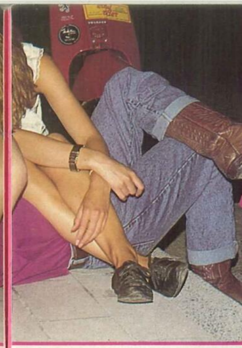
Nocny spacer po plaży przekonał nas, że nie było ani słowa przesady w tym, co słyszeliśmy. W ciemnościach słychać było jęki i krzyki. Tu i tam natykaliśmy się na nagie pary. Musieliśmy uważać, żeby na kogoś nie nastąpić! Chwilami mieliśmy wrażenie, że znajdujemy się na planie pornograficznego filmu!

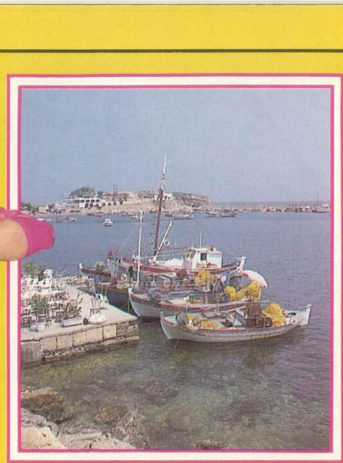
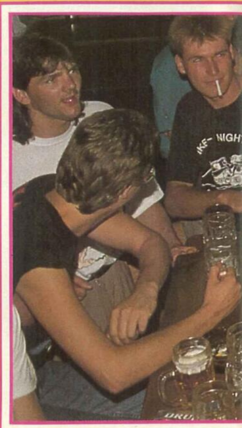
Nikt nawet nie próbuje zabrać swego partnera do pokoju hotelowego. Każdy szanuje prawo, jego łamanie drogo kosztuje. Doświadczyła tego nasza dziewczyna, która po gorącej nocy z Kevinem na molo usiłowała przemycić go do hotelu, aby mógł „wziąć prysznic". Para została zauważona przez właściciela, do którego przemówił dopiero 50-koronowy banknot, aby nie dzwonił natychmiast po policję!

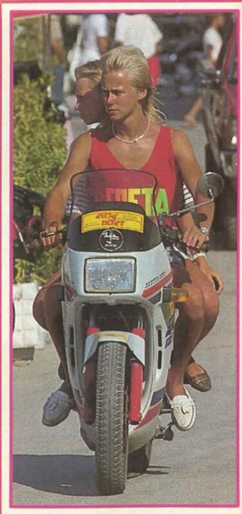
Kreta, naturalnie, to nie tylko tani alkohol i seks! Radzimy, abyś jednak wynajął samochód lub motocykl w jednej z licznych wypożyczalni i wybrał się podziwiać piękno wyspy. Na krętych dróżkach i w małych miasteczkach jest na co popatrzeć. Wszystko jest bardzo tanie, a miejscowa ludność odnosi się do turystów wyjątkowo uprzejmie i przyjaźnie. Powietrze jest świeże, plaże czyste, a turkusowa woda przezroczysta. Jeśli pragniesz zabawić się w Robinsona Cruzoe, to również i to jest na Krecie możliwe.

A jeśli chodzi o plażę i nocne życie? Drink kosztuje tylko 2–3 dolary, a Hersonissos pełne jest fajnych, seksownych, szwedzkich dziewcząt, które przybyły tu specjalnie po to, aby się wyżyć. A więc – nie ma problemu...

Jedyne, co ci potrzebne, to strój plażowy, dobry humor i duża paczka prezerwatyw, bo czasem trudno je tu kupić. Resztą zajmie się Afrodyta – grecka bogini miłości...

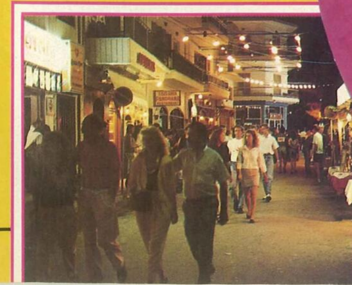
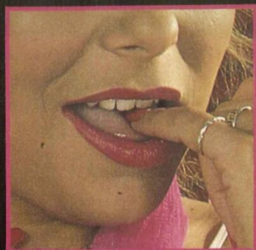







Foto: SASS PHOTOGRAPHY AGENCY

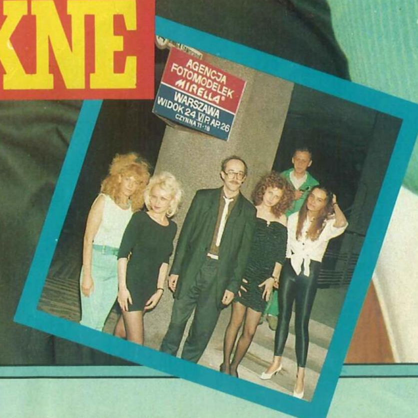
Gzy







WSZYSTKIE DZIEWCZYNY SĄ PIĘKNE



W agencji fotomodelek „Mirella” w Warszawie przy ul. Widok 24 czekają na ciebie piękne dziewczyny. Zdają sobie sprawę, że sam ich widok sprawi przyjemność każdemu normalnemu mężczyźnie, dlatego nie ukrywają niczego, pozwalając nawet zajrzeć do swego wilgotnego wnętrza.

Pomysł uruchomienia agencji zrodził się przypadkowo – wspomina z uśmiechem szef „Mirella”, Adam Michalski.

– Wyszedłem z żoną na spacer i jak zwykle oglądałem się za każdą ładną dziewczyną. Po godzinie miałem obolałą szyję, lecz mimo tego nie mogłem się powstrzymać. Wieczorem żona napomknęła, pozornie bez związku. – Czy zwróciłeś uwagę, że Miss Polonia w czasie koronacji jest jedynie gąską, zaś po roku panowania staje się prawdziwą królową. Trzeba mieć ogromną wyobraźnię, aby dokonać właściwego wyboru. Być może ty też masz ukryty talent, który będziemy mogli sensownie wykorzystać. Jesteś prawnikiem i fotografikiem, a ja fotomodelką i absolwentką szkoły wdzięku. Jeżeli połączymy nasze kwalifikacje, mamy szanse utworzyć agencję fotomodelek.

„Mirella” jest jedyną w Polsce profesjonalną agencją, w której dziewczyny mogą nauczyć się tego trudnego, ale zarazem pasjonującego zawodu. Kurs, o ile takim można nazwać trzy spotkania, rozpoczyna się od rozmowy kwalifikacyjnej z kandydatką, podczas której wyjaśniamy jej elementarne zasady pracy oraz uzgadniamy wszelkie nieścisłości. Wiele dziewczyn myli pojęcie modelki z fotomodelką, rzucając na szalę swą urodę, wdzięk i sex appeal.

Podczas drugiego spotkania wykonuję pierwszą serię zdjęć. Praca przebiega na ogół niemrawo, aż do momentu, gdy w dziewczynie zaczyna się budzić demon seksu, przekształcając brzydkie kaczątko w dziką panterę. Między nami tworzy się psychiczna więź. Robię jej dziesiątki zdjęć, gdyż drapieżny sex appeal narzuca swoje odwieczne prawa, mobilizując nas do maksymalnego wysiłku, inwencji i fantazji. Wszystkie rekwizyty stają się w ciągu tych ulotnych chwil banalnym tłem, wobec zniewalającej potęgi wdzięku pięknej dziewczyny.

Po pierwszej sesji przystępujemy do analizy zdjęć. Układam je wszystkie na stole i mówię: tutaj za bardzo wysunęłaś kolano albo niewłaściwie wyprostowałaś stopę lub dłoń. Tu było prawie dobrze, ale brakowało błysku oka, decydującego o sukcesie albo porażce. Dziewczyny są bardzo bystre i na ogół chwytają wszystko w lot.

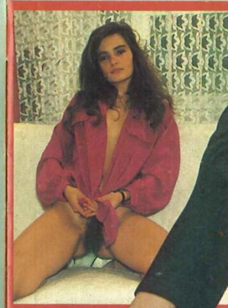
Przeprowadzamy drugą sesję zdjęciową, z której wybieram 8 najlepszych fotografii i umieszczam w katalogu agencji. Fotomodelka wybiera sobie pseudonim artystyczny i podpisuje umowę stałej współpracy.

Dlaczego do nas przychodzą? Motywów jest bardzo wiele, chociaż za najważniejszy uważam chęć przeżycia prawdziwej, niepowtarzalnej przygody. Pozowanie jest nobilitacją w towarzystwie, dyplomem sex appealu, mimo iż powtarzam to każdej aż do znudzenia: doktorat z wdzięku, czaru i pożądania może otrzymać każda dziewczyna, jeżeli wyzwoli w sobie naturalnego demona i zrzuci barchany pruderii.



Pieniądze? Nie, dziewczyny nie płacą nam ani grosza. Instruktaż, sesje zdjęciowe, katalogi i wszystkie rekwizyty są gratisowe. Zarabiają bardzo różnie. Najlepsze są rozrywane. Mają kilka sesji tygodniowo, otrzymując za każdą około miliona, ale początkujące są wiele

Krzysztof Pietraszkiewicz













tańsze. Zawsze namawiam dziewczyny, by nie rezygnowały z żadnych propozycji zdjęciowych, gdyż właśnie w czasie pracy nabierają właściwego szlifu i mają szanse stać się gwiazdami.

Prawdziwa kariera fotomodelki rozpoczyna się dopiero, gdy zostanie dostrzeżona przez zagraniczną agencję. Michelle, Jeanette czy Irene z Los Angeles zarabiają miliony dolarów rocznie. Nasze dziewczyny też mają perspektywy, dzięki nawiązaniu przez „Mirella" kontaktów z agencjami fotomodelek w Niemczech, Belgii i Włoszech. Przygotowaliśmy katalogi z naszymi dziewczynami, które wysyłamy w świat, mając nadzieję, iż niedługo zobaczymy je na okładkach Playboya, Penthousa lub innych magazynów „for men only".

Naszymi klientkami są zarówno profesjonaliści, jak również amatorzy, którym o ile sobie tego życzą, proponujemy doświadczone fotomodelki. Staramy się, aby przyjemność była obustronna, bo przecież właśnie o to chodzi. Często klienci nie mając odpowiedniego lokalu, a wówczas bardzo chętnie udostępniamy nasze atelier, z pełnym asortymentem rekwizytów.

Dziewczyny lubią pracować właśnie tutaj, gdzie czują się swobodne i rozluźnione. Nie obawiają się propozycji, wykraczających poza ramy pozowania, chociaż muszę z naciskiem podkreślić, iż dotychczas nie zdarzył się nawet najmniejszy miniskandalik. Były co prawda próby niezapłacenia fotomodelce, ale do naszych obowiązków należy również troska o ich interesy, i zawsze znajdujemy metodę, aby otrzymały to, co im się należy.

Wokół zawodu fotomodelek tworzy się co pewien czas nieprzychylna aura, prowokowana przez całkowitych dyletantów, którzy nie mogą zrozumieć, iż pozowanie jest przygodą, czasami zabawą, a przede wszystkim walką z własną wyobraźnią i kształtowaniem poczucia piękna. Celowo nie wspomniałem o najważniejszym. O seksie, który często potrafi się ujawnić dopiero wówczas, gdy jest właściwie wyeksponowany, a to gwarantujemy w naszej agencji.

– Dziękuję za wykład, profesorze wdzięku kobiecego ciała, mając nadzieję, że nie poczuje się pan dotknięty tytułem, który powszechnie kojarzy się z siwowłosym staruszkiem, a nie młodym, kipiącym energią mężczyzną?

– Bynajmniej. Uważam, że koneserem wdzięku i sex-appealu można, a nawet powinno się, być bez względu na wiek. Zapraszam do „Mirella" każdą ładną dziewczynę, oświadczając z pełną odpowiedzialnością, że po drugiej sesji zdjęciowej będzie przekonana, iż w niczym nie ustępuje najbardziej znanym seks bombom.

– Miałem przyjemność poznać pana żonę, Czesławę, której uroda wywarła na mnie ogromne wrażenie.

– Po prostu moja żona wie co zrobić, aby być piękną, i swoje doświadczenia przekazuje naszym dziewczynom. Wszystkie dziewczyny są piękne, tylko, niestety, nie wszystkie zdają sobie z tego sprawę.

Postaraliśmy się, aby Czytelnicy CATS mieli preferencje w agencji „Mirella". Piękne dziewczyny są rozchwytywane, ale nasz Czytelnik zawsze będzie przyjęty z należną atencją, z jaką traktuje się, nie tyle klienta, co gościa. Jeżeli jesteś początkującym fotografikiem (nie ma się czego wstydzić) pan Michalski udzieli Ci fachowej porady, za którą, oczywiście nie zapłacisz ani grosza, a fotomodelka zawstydzi Cię swym naturalnym, drapieżnym pięknem.

SABRE

Foto: SUZE RANDALL






TRENING, TRENING, I JESZCZE RAZ TRENING...

Rozmowa z MARKIEM KASZEM – pisarzem, wydawcą, autorem pierwszego w świecie podręcznika „Jak zdradzać żonę", felietonistą i satyrykiem.

Zdradzalnictwo polskie, któremu dał Pan podstawy teoretyczne w dziele „Jak zdradzać żonę" – praktycznie znajduje się w powijakach. Osobliwie w temacie „kot łowny, chłop mowny". Panie w listach do CATS skarżą się często, że w decydującym momencie zamiany pozycji na leżącą partner stoi, nie przymierzając, jak ...słup!

– To nie jest źle – gorzej byłoby w konfiguracji odwrotnej. Ale mówiąc serio rozwiązanie tych kłopotów wymyślił pewien klasyk zalecając: uczyć się, uczyć i jeszcze raz uczyć. Znany średniodystansowiec Henryk Szordykowski odpytywany w radiu o źródła sukcesów zasępił się, zamyślił i powiedział namolnemu redaktorowi:

trening, trening i jeszcze raz trening!

– Prosilibyśmy jednak, w imieniu Czytelników o receptę o czym konwersować z damą w tym krytycznym momencie: między zrzuceniem spodni i przewaleniem na pościel?

– Bracia Słowianie nazwali to: eroticzeska padyatowka. Radzę w podręczniku opowiadać pani, którą się właśnie zajmujemy, jak to nas inne kobiety nie chcą! Natomiast artysta Antoni Kopff poradził mnie i koledze Giedrojciowi (kiedy na którymś z festiwali opolskich ubolewaliśmy, że nas panie nie chcą, a jeżeli już się zdecydują – to są ciężko poszkodowane) świetną szkołę uwodzenia dam na litość. Należy wybranej niewieście nieustannie tłumaczyć, że się ją uwielbia. Ale że jest to uwielbienie całkowicie dla niej niegroźne, gdyż w tej sprawie jesteśmy właściwie inwalidami. No – góra raz i to z wielkim trudem na dwa, trzy lata... I to z zupełnie wyjątkową kobietą. Na każdą damę działa to jak smagnięcie batem po nogach. Nie ma siły. Nie ma wyjątków! Każda chce udowodnić, że to ona właśnie jest kobietą wyjątkową. I siłą wręcz doprowadza chłopa do łóżka.

– Uiszczając nawet 550 tysięcy za jedną noc w Novotelu...

– Bardzo często, bardzo często. Recepcjonistki są wstrząśnięte! A rano, dopinając szelki (no bo trzeba przecież do żony, do pracy) mówimy do niej: czarodziejko, jak to zrobiłaś?

– Ale trzeba powiedzieć tak jak Pan to zrobił przed chwilą: z mieszaniną zachwytu i niedowierzania! Odrobinę inna intonacja przekreśli męskie wysiłki i obnaży prawdziwe intencje!



– I tu się otwiera dla mnie kolejna szansa: szkoła wdzięku dla panów. Ktoś wprawdzie wpadł już na ten pomysł, ale na główny przedmiot zaproponował naukę kung-fu. W szkole wdzięku!

– Dlaczego? Rzucić niewiastę na pościel bez zbędnego gadania...

– Można, owszem. Ale to nie jest wdzięk! To jest drwalstwo, nazywając rzecz po imieniu. I ja osobiście nie chcę mieć z tym nic wspólnego.

– Woli Pan nauczyć dżentelmenów trudnej sztuki zdejmowania bielizny, żeby nie było śmiesznie i głupio.

– To jest sztuka, rzeczywiście. Ale, powiedzmy sobie szczerze, jeżeli trafi się ktoś, kto tę sztukę opanował, to damy wcale go nie chcą!

– Aha, wezwijmy więc →

damy, żeby go chciały! Bo one, jak się okazuje chcą różnych dziwnych rzeczy. Poeta Leśmian mawiał na przykład: mnie się żadna nie oprze – tak wynudzę, wynudzę...

– I w tym jest wielka mądrość. Trzeba spojrzeć krytycznie w lustro. I dojść do wniosku: cóż ja mam w sobie takiego, czego nie mają inni. Jeśli ktoś potrafi np. lepiej tupać nogą niż pozostali – to powinien tak tupać, żeby damę rzucić na kolana. Jeśli mu włosy wypadają...

– **Pierścionek zrobić?**

– A chociażby! Trzeba bowiem wiedzieć, że panie tylko szukają pretekstu, żeby zdradzić męża i mieć spokojne sumienie następnego dnia. Ten typ mnie uwiódł – mówią sobie nad ranem i wszystko jest w porządku. Ale żeby one dały wyraźnie do zrozumienia, że chcą się zapomnieć!

– **Czy to znaczy, że czołowa postać polskiego zdradzalnictwa jest prywatnie mężczyzną nieśmiałym?**

– Powiedzmy, że wszelkie niedomówienia w sprawach męsko-damskich zawsze tłumaczyłem na swoją niekorzyść. I chyba się nie zmienię jako mężczyzna czterdziestoletni, który już sam siusia. Moje przyzwyczajenia pozostaną stałe: jeżeli przeczyta pani, że prowadząc mego ulubionego malucha zginąłem w straszliwym wypadku, gdzie poza mną poległy jeszcze 23 osoby, a 42 zostały ciężko ranne – to proszę nie szukać rozlanego oleju na szosie czy niesprawnych hamulców. Powinna pani ustalić nazwisko tej damy, za którą obejrzałem się w niestosownym momencie. Ja się kiedyś przez te baby zabiję.

– **To mnie Pan zmartwił. Bo pisał Pan zawsze szalenie cenzuralnie, obyczajowo... Czy ta deklaracja znaczy, że książki wydawnictwa Dominus, które wydaje Pana i pańskich przyjaciół nie będzie prowadzić pozycji pikantnych?**

– Ależ będzie! W seriach „Słodki smak miłości" i „Dżungla wielkiego miasta". Ale przecież pikanteria to nie tartak. Tartaku nie będę popierał, choć wielu znajomych nagabuje mnie co chwila – nawet na ulicy – proponując teraz, zaraz, natychmiast powieści pornograficzne. Nawet za połowę honorarium. Ja ich rozumiem – sam w swoim czasie marzyłem, żeby stać się chociażby scenarzystą Beaty Uhse albo Teresy Orlovsky.

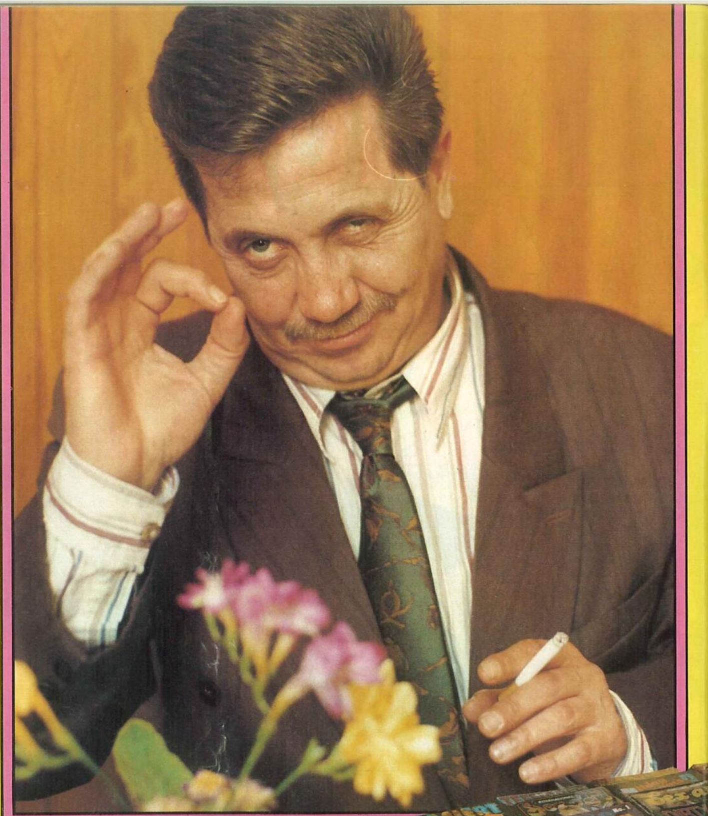
– **No i te marzenia częściowo się spełniły. Czytywaliśmy Pańskie relacje z Podziemnego Festiwalu Filmów Porno – Świtaniec, gdzie dogłębnie oceniał Pan wady i zalety różnych produkcji.**

– Tak, tak – ale wykonawstwa już bym się nie podjął.

– **Zostawmy coś młodszym rocznikom. Choćby możliwość wykazania się w tej dziedzinie!**

– Zdaje się, cholera, że będziemy musieli.

Rozmawiała:
Barbara Vipper





Kirsten







18-letnia Katia z Norwegii debiutuje w CATS

SE MINA SNYGGA BRØST!

Katia po raz pierwszy stoi nago przed kamerą. – Mam nadzieję, że nie będzie to ostatni raz – mówi nasza nowa modelka. Głowę dajemy, że ma rację. A dlaczego, przekonajcie się sami!

18-letnia Katia z Sandefjord!

– Jestem bardzo zdenerwowana. Oj, żeby mi tylko nie zabrakło odwagi. Nigdy jeszcze nie stałam nago przed obcymi mężczyznami – mówi Katia.

Niepewność jednak szybko ustępuje – Katia świadoma jest swego znakomitego wyglądu. Mężczyźni po prostu nie mogą nie podziwiać jej pięknych jędrnych piersi.

– Bardzo jestem dumna z moich cycuszków. Zawsze byłam z nich dumna – mówi Katia. – Chłopcy w szkole nieraz gwizdali z podziwu na ich widok.

Katia urodziła się i wychowała w Sandefjord, ale pół roku temu przeprowadziła się do Oslo, aby rozpocząć studia na wydziale weterynarii.

Marzy o leczeniu zwierząt, lecz myśli, że mogłaby równocześnie robić karierę jako modelka.

– Mieszkam u ciotki i nie wydaję dużo pieniędzy na życie, ale nie miałabym nic przeciwko zarobieniu paru groszy! – mówi rezolutnie.

Myślimy, że po jej debiucie w CATS ustawi się do niej długa kolejka krajowych i zagranicznych fotografów.

– Moi rodzice wiedzą, na co się zdecydowałam – zwierza się nam Katia – ale na pewno nie chcieliby mnie widzieć na zdjęciach porno. I ani mi to w głowie! Nawet gdyby mi płacono miliony! Jestem prawie tak niewinna w dziedzinie seksu, jak w zawodzie modelki.

W moim życiu było tylko trzech chłopców. Od chwili przeprowadzenia się do Oslo nie miałam jeszcze żadnego. Zaczęłam już nawet tęsknić za prawdziwym mężczyzną...

A co Katia ma na myśli, mówiąc o prawdziwym mężczyźnie, dowiecie się najprawdopodobniej z jednego z następnych numerów CATS...



Anki

Foto: ULF STJERNBO

Fotograf amator Bjorn z Malmo chwali się:

PATRZCIE, JAK JEST SEKSOWNA!

Bjorn Christiansson z Malmo uwielbia fotografować. Jego ulubionym motywem jest pełna seksu Ann. A oto parę śmiałych przykładów z ich kolekcji.

„Mój chłopak zrobił mi wiele zdjęć. Bardzo lubię mu pozować. Mam nadzieję, że z czasem będę prawdziwą fotomodelką. W czasie ostatniego weekendu również zrobiliśmy parę zdjęć, które chętnie Wam pokażemy..."

Taki list otrzymaliśmy niedawno od Bjorna i Ann.

Załączone zdjęcia były rzeczywiście znakomite – zarówno pod względem technicznym, jak i z uwagi na piękną modelkę. Publikujemy je z największą przyjemnością.

Wcześniej jednak udaliśmy się do Skane, aby poznać tę miłą parę.

Podczas naszego spotkania okazało się, że związek Bjorna i Ann trwa zaledwie pół roku. Sporo jednak w tym czasie osiągnęli – zarówno w dziedzinie seksu, jak i fotografii.

– Zawsze marzyłam, aby pozować do aktów – opowiada 19-letnia Ann, pracująca na co dzień jako pielęgniarka w szpitalu w Lund. Gdy poznałam Bjorna, moje marzenia zaczęły się urzeczywistniać...

Ann wyjmuje duże pudło i z dumą pokazuje setki erotycznych zdjęć, zrobionych wieczorową i nocną porą w domu Bjorna, w mieszkaniu Ann oraz w wypożyczonym studio.

Bjorn szalenie się cieszy, że znalazł wreszcie dziewczynę bez zahamowań:

– Już od tak dawna marzyłem, aby robić dziewczynom takie zdjęcia – mówi. – Parę koleżanek pozowało mi, ale żadna nie chciała zgodzić się na wszystko – żadna też nie chciała, aby ktoś rozpoznał na fotografii jej twarz.

W przyszłości Bjorn pragnie opuścić Szwecję i osiąść w Australii. Ma nadzieję, że będzie tam mógł rozwijać swoje zainteresowania, fotografując piękne dziewczęta:

– Bardzo bym się cieszył, gdyby mi się udało znaleźć prawdziwie piękną Australijkę i zrobić jej mnóstwo zdjęć na tle australijskiej przyrody.

Ann pragnie robić karierę modelki:

– Chciałabym przede wszystkim – mówi – aby



sfotografował mnie ktoś z CATS. Pragnę też wyjechać do Los Angeles, by popracować tam przez pewien czas w charakterze „dziewczyny do dziecka" oraz spróbować szczęścia jako fotomodelka.

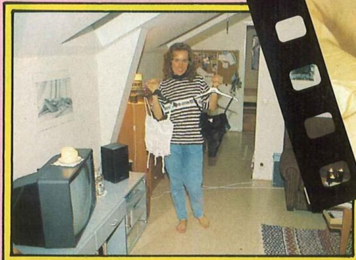
– Nie zamierzam występować w żadnym filmie porno – mówi Ann. – Na zdjęciach chcę być

A tak Bjorn fotografuje Ann!

sama. Nie mam żadnych zahamowań i pragnę być fotografowana zarówno w scenach łagodniejszych, jak i ostrzejszych. Może z czasem zdecyduję się na pozowanie z inną dziewczyną, ale obecnie czuję, że jeszcze do tego nie dojrzałam. Jak na mój wiek, jestem bardzo doświadczona w dziedzinie seksu, ale do tej pory nie byłam jeszcze w łóżku z inną dziewczyną. Lecz kto wie... przecież wszystkiego warto spróbować...

Spacerujemy po idyllicznym Lundzie, a następnie udajemy się do małego mieszkanka Ann na poddaszu, aby zobaczyć, jak Bjorn fotografuje swoją seksowną przyjaciółkę.







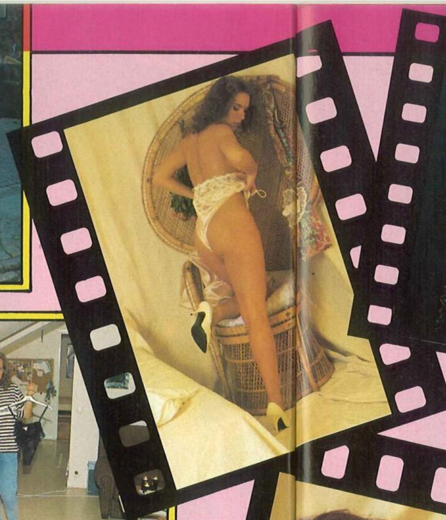
– Ann jest wymarzoną modelką – mówi Bjorn. – Ma szafę pełną erotycznej bielizny, w której uwielbia pozować: począwszy od majteczek z koronkami do fig z lakierowanej tkaniny. Ma nawet kompletny strój pielęgniarki – o wiele bardziej seksowny od tego, w którym udaje się zwykle do pracy.

Bjorn przygotowuje sprzęt, a Ann wkłada na siebie coś bardzo sexy i kładzie się na łóżku. Bjorn zaczyna utrwalać na filmie kolejne zdjęcia – jedno bardziej podniecające od drugiego.

Wyniki ich pracy możecie podziwiać obok. Wybraliśmy najlepsze zdjęcia z albumu Bjorna i Ann.

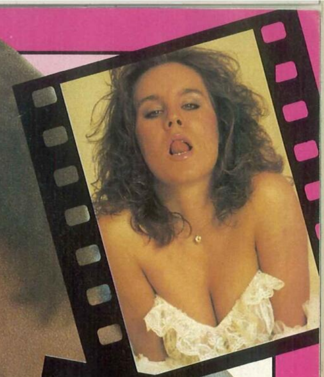
Na pewno będziemy mieli jeszcze okazję spotkać się z Ann na łamach CATS. Lecz zanim to nastąpi, musicie zadowolić się zdjęciami z ich prywatnej kolekcji.

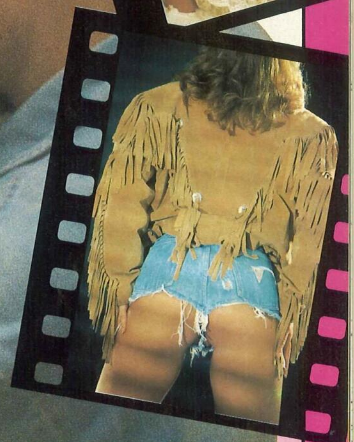
Tekst: DAG ÖHRLUND
Zdjęcia: BJORN CHRISTIANSSON i DAG ÖHRLUND













Cats
Cats

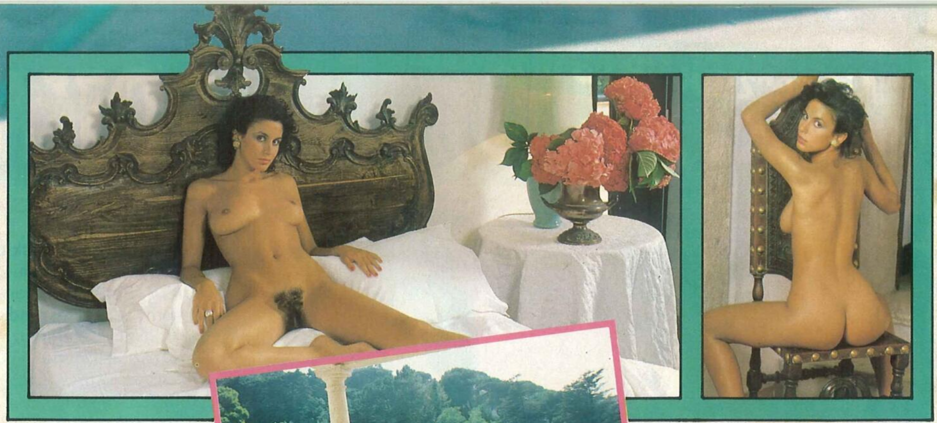


Foto: THRESHOLD PHOTO Ltd.

Gloria

Miesięcznik CATS urządza:

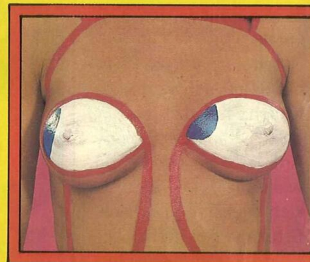
POKAZ SZTUKI EROTYCZNEJ

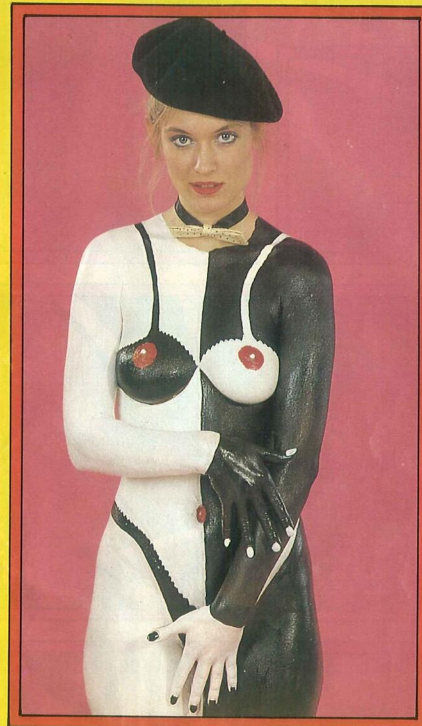


Zorganizowaliśmy spotkanie Gunnara Holli z czterema ekskluzywnymi modelkami CATS. Poniżej prezentujemy wynik tej randki, a Ty, Miły Czytelniku, możesz się dowiedzieć, jak sam możesz się stać Picassem erotyki...

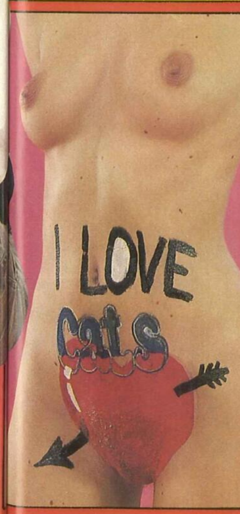








Tekst og foto:
JØRN NIELSEN



Pierś delikatnie drży, gdy ręka Gunnara prowadzi pędzel w kierunku małego wystającego punkciku. Mette powstrzymuje oddech. Stoi zupełnie spokojnie. Pędzel pozostawia po sobie szeroki biały ślad, kontrastujący z jej różowymi sutkami.

Gunnar zasiada w fotelu i zaczyna podziwiać swoje dzieło. Zawsze krytycznie odnosi się do swej twórczości i dlatego także teraz, w wyniku tej kontenplacji dokłada jeszcze trochę białej farby na pierś. Zerka ponownie i kiwa z aprobatą głową.

Niewielu jest takich malarzy w Norwegii. Najbardziej znany jest właśnie Gunnar Holli. Najczęściej maluje piękne kobiety. Dziś – cztery urodziwe modelki CATS.

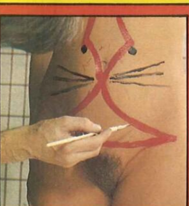
– Po raz pierwszy maluję bezpośrednio na ciele – mówi Gunnar. – Nie jest łatwo tak dobrać kolory i kształty, aby tworzyły harmonijną całość. Cztery modelki znacznie różnią się od siebie...

Gunnar najpierw dokładnie przestudiował piękne ciało Mette. Później zdecydowanymi ruchami zaczął ją smarować pędzlem. Zaczął od piersi, powoli schodząc w dół. Zabazgrał brzuch i zbliżył się do trójkącika pomiędzy nogami.

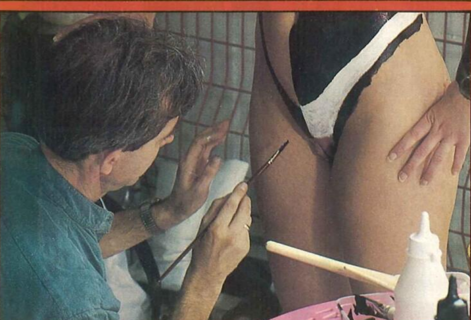
Stephanie łatwiej było przyozdobić, bo zawsze jest gładko wygolona.

Gunnar zdecydował się na przekształcenie jej ciała we współczesny obraz pradawnych sym-

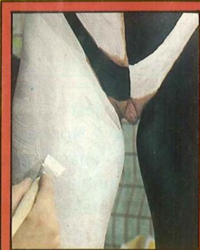
BODY ART:











boli yin i yang. Pracuje szybko i po chwili dzieło jest gotowe. Otwarte u dołu ,,majteczki'' podkreślają jeszcze nagość jej wygolonego trójkącika.

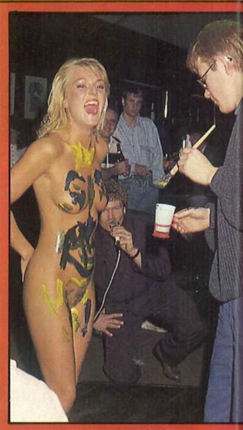
Najwybitniejsi malarze na świecie poświęcali swe obrazy kobietom, portretując najpiękniejsze damy swojej epoki. Rzadko jednak ktoś używa kobiecego ciała w charakterze płótna. Dlatego właśnie skontaktowaliśmy Gunnara z czterema modelkami CATS. Gunnar zgodził się i w miarę upływu czasu nasze dziewczyny stawały się coraz bardziej kolorowe.

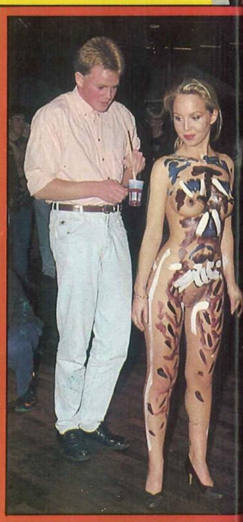
– Nie wyobrażałem sobie, że tak trudno jest malować na ciele – mówi Gunnar. – Była to interesująca praca i mam nadzieję, że od tej chwili inni też zechcą ozdabiać nagie dziewczęta ze skandynawskich dyskotek.

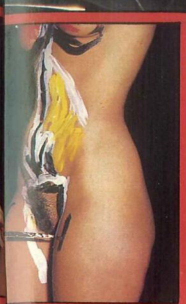
Sam pomysł malowania na ciałach w dyskotekach narodził się w USA i Kanadzie. ,,Body Art'' jest tam obecna od wielu lat we wszystkich większych lokalach. Sztuka ta zawitała obecnie do Skandynawii. Jest to z pewnością znakomita zabawa, o której nieraz jeszcze usłyszymy.

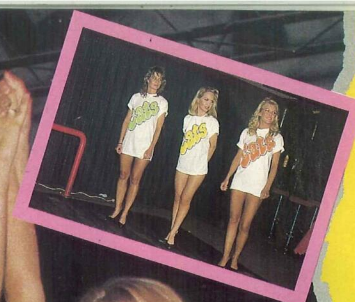
A teraz Twoja kolej! Jeśli nawet nie masz takiego talentu jak Gunnar, to z całą pewnością spędzisz cudowny wieczór w dyskotece ,,Body Art'' w towarzystwie dziewcząt, które pojawiają się na łamach CATS. Czego Ci może zabraknąć? W tej zabawie biorą udział wspaniałe ciała, a na dodatek Ty sam możesz zagrać jedną z głównych ról. Zabawa na całego i seks bez granic! I jako następca Gunnara Holli możesz jeszcze trafić do CATS...











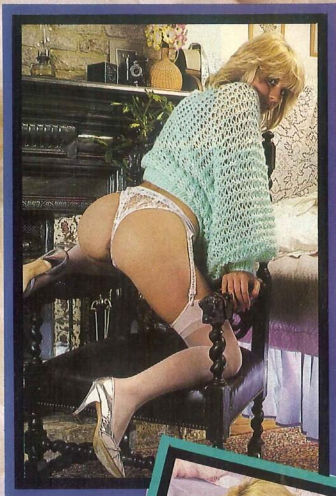
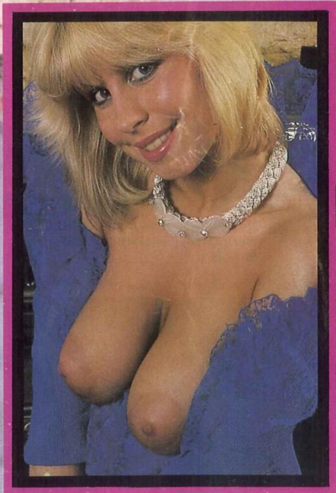






RIITA

Foto: JOHN ALLUM


Tekst: DAG ÖHRLUND. Zdjęcia: CABALLERO, BENGT GRÖNKVIST i DAG ÖHRLUND

CO WIESZ O SEKSIE?

Nowy pdniecający test!

Spróbuj odpowiedzieć na poniższe pytania – zobaczysz, co wiesz o seksie. Prawidłowe odpowiedzi u dołu drugiej strony. Powodzenia!





1. Około dziesięć procent wszystkich ekshibicjonistów to kobiety.

Tak czy nie

2. Przeciętna długość męskiego członka w stanie pełnego wzwodu wynosi około:

a) 14,5 cm,
b) 15,4 cm,
c) 18,0 cm.



3. Jaki procent mężczyzn onanizuje się, miewając jednocześnie fantazje seksualne?

a) 90 procent,
b) 60 procent,
c) 30 procent.

4. Znany seksuolog Kinsey badał, jak szybko można osiągnąć orgazm drogą masturbacji. Ile czasu potrzebuje na to kobieta?

a) 30 sekund,
b) 20 minut,
c) 4 minuty.

5. O ile powiększa się klitoris kobiety w stanie podniecenia seksualnego?

a) dwu-trzykrotnie,
b) zachowuje swoją normalną wielkość,
c) zmniejsza się.

6. Kontakty seksualne pomiędzy różnymi rasami nie były dozwolone w USA aż do:

a) 1957 roku,
b) 1967 roku,
c) 1977 roku.

7. Co oznacza „hellfire"

a) klub sado-masochistów w Nowym Jorku,
b) metodę stosowaną przez sadystów wobec masochistów,
c) meksykański środek wzmacniający potencję, produkowany z chili.

8. W filmie „Ostatnie tango w Paryżu" Marlon Brando uprawiał miłość analną z Marią Schneider. Jaki środek nawilżający stosował?

a) ser brie,
b) piwo,
c) masło.

9. Gdzie i kiedy odbyła się pierwsza kościelna ceremonia zaślubin pomiędzy dwoma homoseksualistami?

a) w 1969 roku w Rotterdamie w Holandii,
b) w 1970 roku w San Francisco w USA,
c) w 1971 roku w Johannesburgu w RPA.

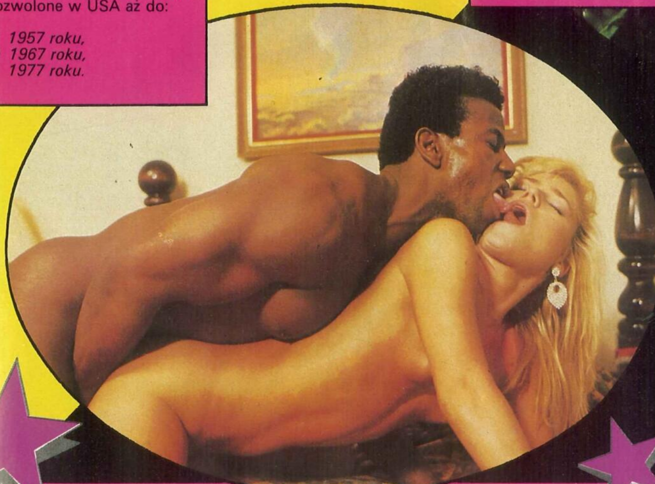
10. Pierwszym człowiekiem twierdzącym, że rośliny mogą rozmnażać się drogą płciową, był:

a) niemiecki zoolog Rudolf Jacob Camerarius (zmarł w 1695 roku),
b) francuski botanik Chevalier de Lemarck (1744–1829),
c) amerykański nautralista John Burroughs (1827–1921).

11. Które z następujących zwierząt bije rekord najdłuższego zaobserwowanego stosunku, który trwał 22 i 3/4 godziny?

a) grzechotnik,
b) norka,
c) pies.

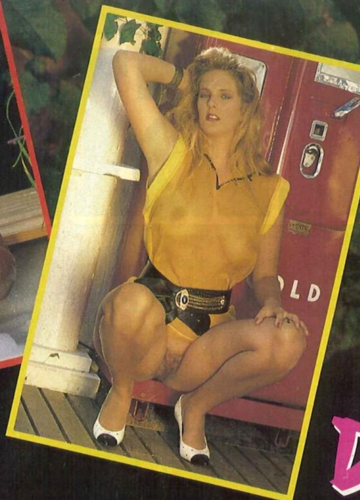


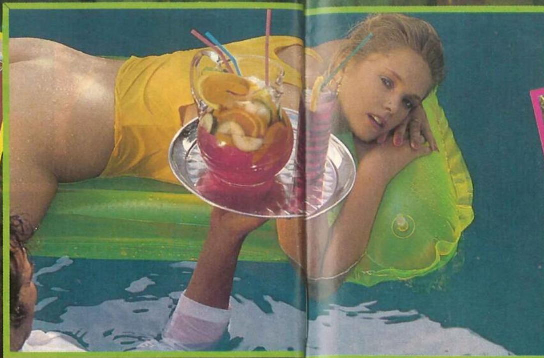


prawidłowe odpowiedzi:

1. Nie, wśród kobiet prawie nie ma ekshibicjonistek.
2: B
3: B
4: C
5: A
6: B
7: A
8: C
9: A
10: A
11: A











Diane

Foto: SASS PHOTOGRAPHY AGENCY

INTYMNE STRONY



Piszcie do mnie na adres:

SCAN-MAG A/S
Borgergade 6
1300 Kopenhaga K
Dania

Kochani!
Już ponad rok jesteśmy razem. I wydaje mi się, że przez ten czas udało sią nam osiągnąć specjalną nić porozumienia. Nieprzerwany strumień listów napływających pod naszym adresem świadczy o tym, że Cats stał się ważnym dodatkiem i inspiracją życia intymnego dla wielu z Was. Muszę się przyznać, że z pewnymi obawami rozpoczynałam w zeszłym roku redagowanie Intymnych Stron dla polskich czytelników. Nie wiedziałam dokładnie na jakim terenie się poruszam, o czym będziecie pisali, jakie będą Wasze oczekiwania. Niektóre listy nadsyłane przez Was na samym początku naszej znajomości szokowały mnie – ciężko mi było uwierzyć, że stan wiedzy niektórych czytelników o jednej z najważniejszych dziedzin naszego życia, seksie, był tak skandalicznie ubogi. Ale z czasem przekonałam się, że na szczęście nie wszyscy pochodzą z Ciemnogrodu, a i oni nauczyli się czegoś przez ostatni rok. Mam nadzieję, że moja praca przyczyniła się do rozluźnienia drętwych, złagodnienia brutalnych, ośmielenia nieśmiałych i była źródłem inspiracji do nowych eksperymentów dla tych, którzy zawsze mieli bogate życie seksualne. Do zobaczenia w następnym numerze,
Ylva

Kochana Ylvo!

Mam 20 lat. Od pół roku jestem zamężna. Mój mąż jest pierwszym i jedynym mężczyzną w moim życiu. Współżycie zaczęliśmy kilka miesięcy przed ślubem. Temperament męża jest olbrzymi. Potrafimy się kochać 2-3 razy dziennie. Ja jestem szczęśliwa, osiągam wspaniałe orgazmy. Jest również i problem. Otóż mąż nie uznaje żadnych przerw. Chce kochać się ze mną nawet w czasie okresu. Mówi, że to mu nie przeszkadza, a ja zauważyłam, że wtedy szczególnie szybko się podnieca. Mnie to krępuje i wprawia w zakłopotanie. On lubi patrzeć jak wchodzi do środka, później jego obfity wytrysk i można sobie wyobrazić, jakie są wizualne efekty. Ylvo, czy stosunki w czasie miesiączki nie szkodzą kobiecie?
Całuję i pozdrawiam,
Mirka.

Droga Mirko!

Nie masz się czego obawiać. Współżycie w czasie okresu nie jest szkodliwe dla zdrowia. Ciekawe, bo ja też uwielbiam uprawiać miłość »na czerwono«. W dniach przed i podczas menstruacji jestem bezustannie podniecona i właściwie nie mam niczego innego w głowie jak seks. Moje piersi i »kukułki« są jak pod napięciem elektrycznym. Jestem wtedy bardzo czuła i »podatna«. Najdelikatniejsze dotknięcie wyzwala dosłowną lawinę orgazmu. Degustuję się naszym wspólnym sokiem i nie wyobrażam sobie bardziej erotycznej perfumy jak woń mieszanki naszych mleczek. Tak, że w tym wypadku trzymam sztamę z Twoim mężem.
Ylva

P.S. Aż się podnieciłam odpisując na Twój list. Zgadnij dlaczego?

Cześć Ylva!

Mam 21 lat i mam chłopaka, którego bardzo kocham. Znamy się od 6 lat. Dopiero po 5 latach znajomości zaczęliśmy ze sobą współżyć. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fakt, iż ja nie osiągam orgazmu. Boję się, że w ten sposób mogę go stracić. Próbujemy wszystkiego: uprawiamy miłość francuską. Są chwile, kiedy czuję się jak wybuchający wulkan, ale do orgazmu nie dochodzi. Kochając się z moim chłopakiem boję się myśleć o końcu, jestem spięta. Bardzo chcę osiągnąć orgazm, ale nie umiem. Obojętnie, czy kochamy się pół, czy kilka godzin. Wstyd mi się przyznać, ale ja nawet nie wiem jak wygląda orgazm u kobiety, jak to się objawia. Jeżeli możesz to pomóż mi, może dasz mi jakąś radę, może są jakieś tabletki na pobudzenie?

Czekam z niecierpliwością na Twój list, A.

Droga A!

Orgazm u kobiety uzależniony jest od wielu czynników: fizycznych, psychicznych, uczuciowych itd. Czysto fizjologicznie dzieje się to, że pod wpływem stymulacji klitorisa /czasami waginy, piersi lub anusa/ powstaje seksualne napięcie. Energia ta zostaje wyzwolona z następującym uczuciem psychicznego i fizycznego rozluźnienia i rozprężenia. Wymaga to jednak dużego stopnia intymności i poczucia bezpieczeństwa u obojga partnerów, zwłaszcza u kobiety. Moja



rada dla Ciebie brzmi następująco: zapomnij na chwilkę o orgazmie. Cofnij się, do czasów »pre-stosunkowych«. Wybierz się we wspaniałą podróż po Twoim ciele. Zacznij sama /z czasem możesz zabrać Twojego męża, tak na »gapę«/, dotykając miejsc, które szczególnie wywołują dreszczyk podniety. Zamknij oczy i... wspomnij, jakie sceny, zapachy, wrażenia działają i przyspieszają bicie Twojego serca. Zacznij powoli pieścić okolice klitorisa. Zacznij od elementarnych podstaw masturbalnego abecadła. Spokojnie naucz się sztuki »samorozkoszy« i orgazmu przy pomocy palców, wibratora, poduszki, piórka, egzotycznych owoców – czegokolwiek co Ci sprzyja przyjemność.
Życzę dobrej zabawy!

Droga Ylvo!

Piszę w nadziei, że w końcu znajdę bratnią duszę. Mam 30 lat i jakoś dotąd nie spotkałem kobiety, która podzielałaby w pełni moje zamiłowania. Otóż seks w ogóle jest »motorem« mojego życia, a w szczególności seks nietypowy. Niektórzy za taki uważają już miłość francuską, lecz dla mnie pełnią życia seksualnego jest coś więcej – seks analny – uwielbiam pieścić anus partnerki /jak dotąd spotkałem jedną, która zgodziła się współżyć w ten sposób/ całować ją tam i lizać. Ale nie tylko to – do ekstazy prawie doprowadza mnie »wytrysk« kobiety – rzadko spotykany. Jest jeszcze jedno – ja uważam się za człowieka normalnego – z lekkim przerostem fantazji erotycznej, lecz gdy opowiadam kobietom, wychodzę w ich oczach na zboczonego – jednak się tym nie przejmuję. Otóż chodzi mi o to, że do szału doprowadziła mnie pewna dziewczyna, która po prostu oddała na mnie swój mocz, było to tak cudowne, że niemal doznałem orgazmu, gdy ona to robiła. Ponadto działają na mnie stopy kobiece, również lubię się nimi bawić i pieścić je, a także obfite owłosienie łonowe na nogach, ale w równym stopniu zupełnie wygolone – podobnie jak u ciebie – gdy dokładnie widać wargi sromowe. Kończę na tym i nieśmiało całuję– gdzie zechcesz.
Marek

Drogi Marku

Dzięki za całusa. Cieszę się, że seks jest Twoim wielkim zainteresowaniem. Jak już kiedyś napisałam, nie ma definicji »normalności« w seksie. Ludzie są tak różni, mają tak zróżnicowane upodobania, że niemożliwe i niepotrzebne jest jej definiowanie. Musisz jednak liczyć się z tym, że nie wszystkie partnerki będą podzielały Twoje upodobania. Nie »atakuj« ich opowiadaniami o swoich fantazjach przy pierwszym spotkaniu. Mimo, że niektóre Twe partnerki na pewno myślą o podobnych rzeczach, wnioskują jednak: »skoro on już przy pierwszym spotkaniu opowiada o TAAAKICH rzeczach, co będzie przy naszym dziesiątym spotkaniu?« Pozwól rozwijać się Twoim związkom w naturalnym tempie – tylko wtedy masz szanse na znalezienie partnerki, która będzie żyła z Tobą wystarczająco długo, aby otworzyć się i dać upust swoim ukrytym marzeniom.
Pa, Ylva

Miła i sympatyczna Ylvo!

Spotkałem Bożenkę, tą jedyną wymarzoną. O potężnych piersiach /6c/, cudownych pośladkach i boskich wargach sromowych. Ja mam dość małego członka, ale dzięki Bożence nie mam kompleksów, nawet jestem dumny, bo dopiero przy mnie poznała ona orgazm. Nie zaznała go nigdy. W naszym seksie nie ma zahamowań. Ja liżę jej ciało, pupę i skrzętnie połykam wszystkie jej soki. Ona natomiast połyka moją spermę. Ostatnio często się golimy i do pieszczot używamy oliwki, bardzo to przyjemne. Kochamy się przy świetle, smarujemy się spermą i lepcy całujemy się wzajemnie. Sprawia to nam olbrzymią radość. Ostatnio nawet siedzieliśmy naprzeciw siebie i onanizowaliśmy się. Ta zabawa własnymi ciałami jest upojna i cudowna. Ale dbam, aby Bożenka wpierw była zaspokojona. Zaspokajam ją językiem, bo ona uwielbia to, gdy ma orgazm drży cała i cichutko jęczy. Mój język penetruje całą szparkę, a usta ssą i połykają jej soki. A teraz najważniejsze: byłem w sex-shopach, kupiłem różne kropelki i hiszpańską muszkę. Nic z tych rzeczy nie pomogło. Były prawdopodobnie przedatowane. Bardzo chcielibyśmy mieć coś, co autentycznie podnieca obie strony i coś, co przedłuża sztywność członka.

Pozdrawiamy Cię mile, Bożena i Wiesław.





Kochani!

Bardzo ucieszył a zarazem zmartwił mnie Wasz list. Ucieszył, ponieważ przyjemnością było przeczytanie opisu Waszegob współżycia. Jesteście bombowym cocktailem, i wygląda na to, że żyjecie jak na wspaniałym erotycznym poligonie. Dlatego nie bardzo rozumiem drugą, mniej ciekawą część listu. O jakie autentyczne podniecenie Wam chodzi? Wasz list jest jednym z najbardziej autentycznych opisów seksu, jakie do tej pory otrzymałam. Uważam, że szukacie dziury w całym. Zamiast cieszyć się Waszym szczęściem i erotyką, to zawracacie sobie /i mnie/ głowę szukaniem autentyczności. Moim zdaniem bardzo ważne jest w życiu zdawanie sobie sprawy ze swoich problemów, analizowanie ich i w miarę możliwości dążenie do ich rozwiązania. Z drugiej strony jeszcze większą sztuką jest docenianie pozytywnych składników życia. A do najważniejszych z nich należą swobodna erotyka i bezpieczna intymność pomiędzy dwojgiem ludzi. Mam nadzieję, że ta umiarkowana »bura« pomoże Wam i innym, którzy nieustannie szukają szczęścia tam, gdzie go nie ma. Czasami muszę przyznać rację Chińczykom, którzy twierdzą, że najciemniej jest pod latarnią.

Wasza Ylva



Droga Ylvo!

Jestem 35-letnim miłośnikiem seksu. Moja nowa partnerka od trzech miesięcy ma założoną spiralę antykoncepcyjną. Czuje się z nią świetnie, jak powiada, teraz dopiero poznała prawdziwy smak seksu, ponieważ jest na pełnym luzie. Kochamy się na wszystkie możliwe sposoby, ile tylko się da. Ona wprost szaleje z rozkoszy, gryząc mnie i drapiąc w momentach dotykania członkiem jej szyjki macicy i tryskania na nią. Takie jej zachowanie bardzo mnie podnieca i z jeszcze większą siłą wbijam się w nią. Byłaby to pełna obopólna rozkosz, gdyby nie to, że przy uderzeniach penisa o szyjkę macicy ja odczuwam dość przykre ukłucia, jak gdyby końcówki żyłki o penisa. Ona orgazm dostaje wyłącznie wtedy, gdy poczuje drażnienie szyjki macicy. Ja również zadowalam się najbardziej przy dobijaniu do końca. Czy te ukłucia to normalka, czy też należałoby się zgłosić do lekarza, który założył jej spiralę? Nadmienię, że moja poprzednia kochanka również miała założoną spiralę, ale nie odczuwałem żadnych ukłuć. Lecz różniła się od obecnej tym, że miała orgazm łechtaczkowy i nie musiałem »dobijać« do końca.

Pozdrawiam – Roman

Drogi Romanie!

Cieszę się, że Wasze współżycie układa się tak dobrze i że oboje osiągacie orgazm. Dobrze, że używacie spirali, która jest jedną z najlepszych metod antykoncepcji. Nie wiem, jakiej spirali używa Twoja prtnerka, ale większość z nich ma tą wspólną cechę, że koniec najbliższy pochwie jest zakończony bardzo cieńką żyłką /albo dwoma/, która wychodzi przez szyjkę macicy do pochwy. Mimo, że nowoczesne spirale są zaprojektowane z myślą o tym, aby były zupełnie niewyczuwalne dla kochających się partnerów, może się zdarzyć, że spiarala nie została założona w stu procentach prawidłowo. Wtedy tylko sam koniec żyłki wystaje z macicy i przy głębokich i mocnych uderzeniach po szyjkę działa jak mały kolec na czubek Twego ptaka. Proponuje Wam udać się do lekarza i poprosić o sprawdzenie położenia spirali i żyłki.

Pa, Ylva

CATS:
Miesięcznik skandynawski
Nr indeksu 357251
Redaktor naczelny: Birger Leth,
1300 Kopenhaga K.
Borgergade 6. Dania.
Redaktor wydania polskiego:
Stefania Carofano.
Wydawca: Scandinavia-Poland
Publishing House Ltd.
Skład i łamanie:
PRINT-Warszawa
Przygotowanie do druku:
Colourmatch PTE, Singapur.
Druk: Strohal Druck,
Wiedeń.

PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA

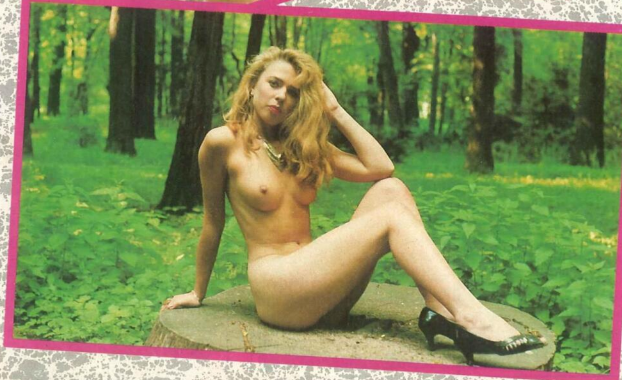
Zapraszamy gorąco polskie czytelniczki do nadsyłania prywatnych fotosów. Każde opublikowane zdjęcie będzie honorowane 20 $. Zdjęcia prosimy wysyłać na nasz adres:
SCAN MAG A/S
Borgergade 6
1300 Kopenhaga K
DANIA
Z dopiskiem na kopercie »YLVA«

Fotografowi udało się również namówić do zdjęć bliźniaczą siostrę Aliny, Lidię. A oto efekt!





Alina kocha swobodę i pozowanie do zdjęć. Jej marzeniem jest zostanie profesjonalną modelką. Dlaczego nie, Alino. Kto wie, może właśnie te zdjęcia będą początkiem Twojej kariery?!



Dorota pisze, że jeśli te zdjęcia się Wam spodobają, przyśle więcej, bardziej śmiałych. Czekamy Doroto!



Beata wraz ze swym »nadwornym« fotografem chcą się podzielić z nami owocami swej pracy.









Czyż nie jestem słodka? – pyta Bożena.Bardzo Bożenko!

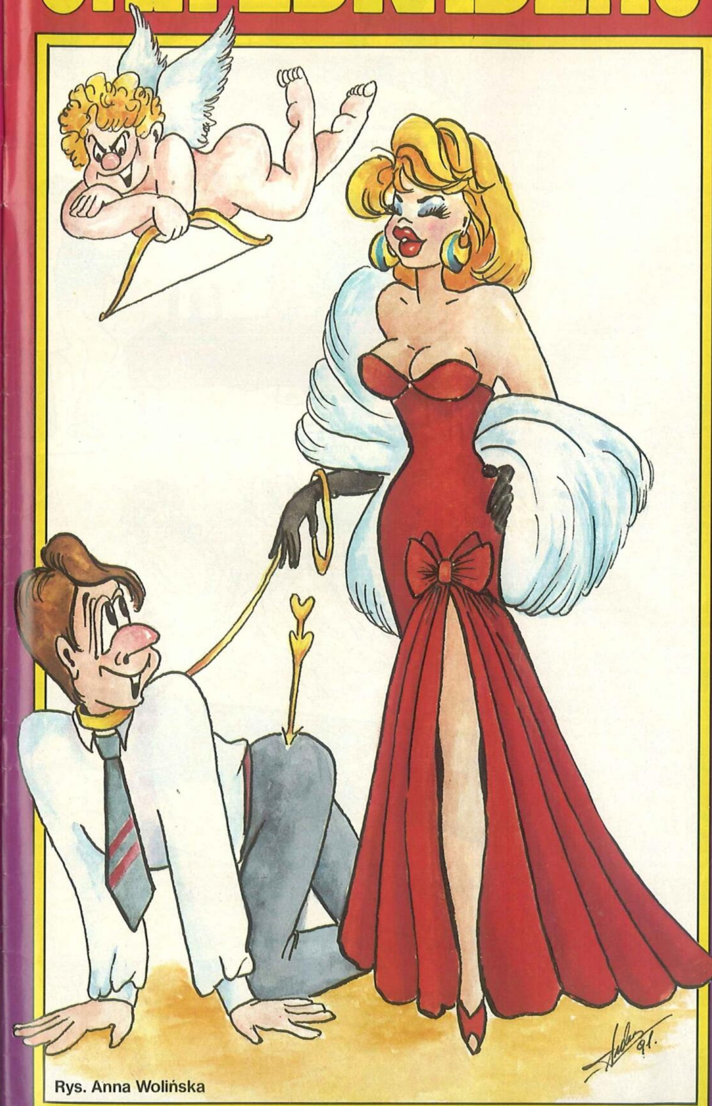






KIM

MAREK KASZ: JAK ZDRADZAĆ ŻONĘ



Rys. Anna Wolińska

I

W kobietach, istotach nad wyraz skomplikowanych i nieodgadnionych, drzemią wręcz pokłady czułości, ale także chamstwa. Wstydliwości, ale i zamiłowania do rozpusty; uległości, ale i sadyzmu – rzecz tylko w tym, aby do właściwej kopalni dobrać odpowiedniego Łyska z pokładu Idy. Z każdej damy można wydobyć to, czego się akurat pragnie, trzeba jedynie utrafić we właściwy instrument. A to już kwestia doświadczenia, przypadku i okoliczności.

Spotyka się opinie, że kochanka powinna być młodsza od żony. Wydaje się, że pogląd taki, choć w zasadzie słuszny, nie jest regułą. Kobietom starszym od żon brakuje może spontaniczności, świeżości uczucia czy rozkosznej naiwności podlotka, posiadają natomiast doświadczenie, wyrozumiałość i cierpliwość, tak przydatne w nerwowych okresach romansu, na przykład w chwilę po zgaszeniu światła. Zaś jak powiada jeden ze współczesnych filozofów krakowskich „nie ma mężczyzn impotentów, są tylko leniwe kobiety". Dobierając sobie na flamę młodą dziewczynę, pamiętać się powinno, że uczennica jest zawsze istotą wdzięczniejszą niż studentka. Studentek należy wystrzegać się w ogóle, są to bowiem osobniczki najczęściej przemądrzałe bez powodu, w łóżku przemyśliwujące przede wszystkim, w jaki by tu sposób uzyskać zaliczenie z ekonomii politycznej, a jako podstawową zasadę mają wbitą w głowę myśl „zdobyć męża, zdobyć męża", podczas gdy my już przecież jesteśmy żonaci i nie mamy najmniejszego zamiaru rozbijać własnej rodziny, a posiadanie romansu służy nam przede wszystkim do umocnienia małżeństwa.

Uczennice natomiast, osobliwie klas starszych, do zamążpójścia się jeszcze nie spieszą, w romansie kierują się uczuciem, a nie wyrachowaniem, posiadanie zaś przez nie mniejszej ilości informacji naukowych czy doświadczeń intymnych wychodzi im tylko na dobre. Kłopot jedynie z tym, że przed południem chodzą do szkoły, po południu na angielski, sekcję spor-

tową i religię, a w nocy muszą spać, ponieważ domagają się tego od nich organizm i rodzice. Szczęśliwie pozostają jednak duże przerwy (10.35–10.55).

II

Przedmiotem niniejszych rozważań jest pora roku, miesiąca i dnia najstosowniejsza w dokonywaniu zdrad małżeńskich. Jest to przedmiot zaciętych sporów naukowców. Jedni z nich uważają, że taką porą jest lato, kiedy niewiasty prezentują się najokazalej, bo w niewielkiej ilości przyodziewku, zasłaniającego właściwie tylko to, co niezbędne, poza tym zaś w miejscowościach podgórskich i nadmorskich panuje wówczas tzw. moralność wczasowa, która pobudza damy bawiące na wywczasach do bicia rekordów swych koleżanek w ilości uwiedzionych w czasie turnusu mężczyzn. Najambitniejsze osiągają wynik do stu dwudziestu chłopców w czasie dwutygodniowego turnusu, nie licząc kaowca i ratowników, którzy mają wpisane obligatoryjnie w zakres obowiązków służbowych zaspokajanie najróżniejszych potrzeb wczasowiczów (a właściwie wczasowiczek).

Drudzy wyznają pogląd, że najlepszą porą jest wiosna, gdy przyroda budzi się do życia, trawa zielenieje, rozkwitają pęki biały róż i last but not least – wzbudza się męska chuć. Wzbudzać to ona się wzbudza – dodajemy od siebie – ale przychodzi i wiosenne osłabienie, grypy, anginy, katary (nasmork – jak mówią Rosjanie), które przytępiają nasze zamiłowanie do rui i porubstwa. Przy silnym katarze zdarzają się wypadki uduszenia na śmierć podczas miłosnego pocałunku. Próby mówienia damom komplementów z chorym gardłem brzmią jak skrzek piłowanej tępą piłką do metalu chorej na dyfteryt papugi i w żadnym wypadku nie pobudzają niewiast erotycznie, a raczej do przyrządzania nam napojów złożonych z mleka i miodu, czego wypicia najgorszemu wrogowi nie życzę. Mężczyzna stworzony bowiem został do innych napojów, o których nie będę pisał ze względu na zagrożenie ustawą antyalkoholową (skauci piwni już swoje odcierpieli).

Są i tacy uczeni, którzy polecają zimę, podczas trwania której organizmy męskie znajdują się pod wpływem działania różnych temperatur. Z zewnątrz oziębieni jesteśmy chłodem, mrozem, lodem, śniegiem i czym tam jeszcze, a od wewnątrz grzeją nas kalesony, podkoszulki, serdaki zakopiańskie, kamizelki kuloodporne, rajstopy, skarpetki wełniane i majtki typu „ocieplane dynamo". Pomiędzy tymi przeciwstawnymi temperaturami znajduje się tylko garnitur, koszula i krawat, niekiedy jedwabny. Jasne, że tak jak różnica potencjałów elektrycznych wywołuje burzę, a ciśnienia wichury, takoż amplituda wahań temperatury w męskim ciele wywołuje burzę zmysłów, wichurę pożądań i wyzwala tajfun erotyczny. Stąd i większość dzieci rodzi się jesienią, po dziewięciu miesiącach od tych wyładowań. Jest więc w tym jakaś logika. Jednakowoż trudności związane ze stratą czasu, jaki potrzebny jest w tej porze roku na wydobycie na światło dzienne zakutanej w dwa miliony różnych szmat niewiasty, dyskwalifikuje w naszym pojęciu zimę, jako okres przydatny do zdrad.

Nam bowiem najbardziej podoba się jesień. Przede wszystkim ze względu na rozpoczynanie się w październiku roku akademickiego (a także we wrześniu roku szkolnego liceów ogólnokształcących i medycznych, niekiedy także ekonomicznych i gastronomicznych). Damy wracają z wakacji, szczęśliwe i rozpłomienione, usposobione przychylnie do świata i kolegów biurowych. Rozbudzone w nich latem zmysły wcale nie mają zamiaru przygasać. Rozglądają się więc bacznie wokół, co by tu jeszcze, tylko żeby było w spodniach i nie ukończyło stu dwudziestu lat. Ratowników i kaowców nie widać, najczęściej bowiem leczeni są wtedy w sanatoriach przeciwgruźliczych, czasami nawet skutecznie. Medycyna czyni cuda i coraz częściej zdarzają się przypadki udanej regeneracji wycieńczonych organizmów ratowników wodnych, instruktorów narciarskich i samochodowych, a także kaowców.

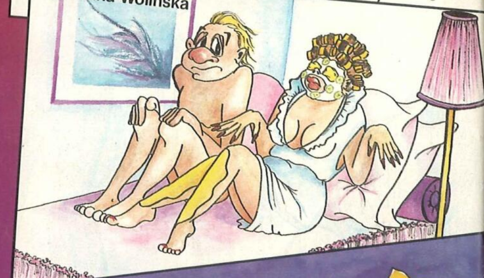
I wtedy pojawiamy się my. Może nieefektowni, ale pod ręką. Może nie Don Juany czy Casanovy, ale przecież szarmanccy i pachnący wodą po goleniu „Potrójna". Może nie kulturyści czy inni atleci, lecz przecież i one nie wszystkie są wypisz wymaluj Raquel Welch czy Nasstasja Kinsky. To wtedy właśnie pani Basia poprawia nam krawat, to wtedy uśmiecha się pani Zosia, a Kasia puszcza oko. I niech wtedy spróbuje nam żona powiedzieć choć słowo o Kowalskim.

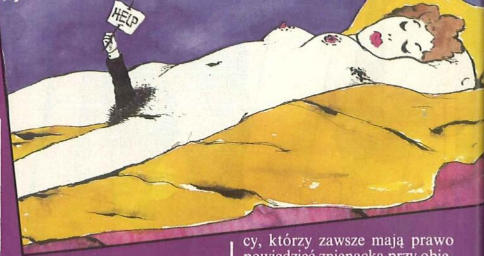


Rys. Marcin Chudzik



Rys. Małgorzata Klimasara


Rys. Anna Wolińska



Rys. Kain May

III

Zmylenie otóż czujności żony jest jednym z najcięższych zadań, jakie stoi przed indywiduum zdecydowanym na jej zdradzenie. Żony są przebiegłe jak lisy, sprytne jak małpy i wyrachowane jak giełda nowojorska. Ale i my, proszę Panów, nie jesteśmy od macochy i w pracy awansują nas nie bez kozery. Rzecz jasna dla spokojnej zdrady najłatwiej jest wyjechać w delegację. Tu uprzywilejowani są dziennikarze i zaopatrzeniowcy, którzy zawsze mają prawo powiedzieć znienacka przy obiedzie, że w kieleckim wpadła baba do studni albo że (ci drudzy) w Sandomierzu są w sprzedaży pompki rowerowe i – trzeba jechać! Można przy tym rozłożyć ręce i smutno pokiwać



Rys. Anna Wolińska

głową. Ale już pokrzykiwanie: „Ot, los!", „Służba nie drużba" czy też wyrzekanie, że nie wykształciło się w młodości na dupą przyrośniętego do krzesła księgowego, jest już przesadą. A każda przesada wzbudza podejrzenia żony.

Gdy zaczynamy niespodziewanie zmieniać codziennie skarpetki – żona zaczyna nas śledzić. Zbyt częste kąpiele, staranne wiązanie krawata, zaprzestanie głośnego puszczania bąków przy rodzinie – może skłonić żonę do wynajęcia prywatnego detektywa, których namnożyło się jak królików. Szczęśliwie się składa, że większość z nich również tylko w tym celu zwolniło się z policji i wystąpiło o koncesję, aby móc spokojnie, w nienormowanym czasie zdradzać żony. Ale zawsze może się trafić jakaś uczciwa w sensie zawodowym psiekrwia... Trzeba uważać!

Ci, którzy tak łatwo wyjechać w delegację nie mogą, powinni zaplanować akcję dokładnie. Już dwa, trzy miesiące przed znanym terminem rezerwacji hotelu powinni oni zacząć napomykać – osobliwie w porze dziennika telewizyjnego, kiedy żonom amory w głowie – że zwierzchnictwo chce ich awansować, ponieważ dostrzega w nich ukryte talenty, ale, niestety, przeszkodą w natychmiastowym podjęciu tej przyjemnej w sensie materialnym decyzji są nasze zbyt niskie kwalifikacje, zasadzające się na nieukończeniu przez nas kursu (bhp, przeciwpożarowego czy też zakładowej deratyzacji*) (niepotrzebne skreślić). Owszem, organizują taki kurs, gdzieś w ... (tu wstawiamy odpowiedni miesiąc), ale to trzeba wyjechać, gdzie (tu wstawiamy nazwę miejscowości przeciwległą na mapie Polski miejscu zamieszkania intryganta: na przykład mieszkańcy Suwałk mówią: Bogatynia, Szczecina – Rymanów Zdrój, Chełma – Żary itd.), a przecież my, znani domatorzy, nie będziemy się tłukli ileś tam kilometrów i jedli nie wiadomo co – gdy w domu mamy na codzień frykasy – dla głupiego awansu, na którym nam nie zależy.

IV

Po oddaniu żonie pensji, trzynastki, czternastki i deputatu – jaki tam komu przysługuje – węglowego, mundurowego czy mlecznego – zostajemy sam na sam ze swoją urodą i chutliwym temperamentem, lecz z pustym portfelem. Istnieją dwie szkoły rozwiązania tego problemu. Szkoła pierwsza głosi, że należy ograniczyć wydatki. I tak, powinno się upatrzonej damie wręczać kwiaty zerwane w nocy na publicznym klombie, tłumacząc, że to bardziej romantyczne niż trywialnie kupować je w kwiaciarni, nabywać ulgowe bilety do kina, do tego II miejsca, dowodząc, że z przodu lepiej widać, zaś w teatrze odwrotnie, z tyłu ma się szersze pole obserwacji. W kawiarniach należy zamawiać wyłącznie wodę z kranu, bo bąbelki z mineralnej osłabiają cebulki włosowe, kawa podwyższa ciśnienie, a herbata jest moczopędna (przy okazji mamy szansę zaoszczędzić na toalecie). Alkohol jest w ogóle szkodliwy na wszystko, podobnie zresztą słodycze. Jeśli chodzi o biżuterię, to metale szlachetne drażnią tak delikatną skórę, jak ta, której aksamit mamy przyjemność podziwiać na ciele wpatrującej się w nas z rozdziawoną japą niewieście, i najlepszy na pierścionek upamiętniający nasze poznanie będzie tombak, ewentualnie miedź. „Kto nie ma miedzi, niech w domu siedzi" – żartujemy rubasznie, ciągnąc przy tym naszą pieszczoszkę w upatrzone miejsce.

V

W krajach biedniejszych (w pojęciu, o którym wspomniałem wyżej) przychylność dam zdobywamy za pomocą suwenirów. Wszystko zależy tu od specyfiki danego mocarstwa. W Związku Radzieckim może suwenirem być cokolwiek, aby posiadało napis w alfabecie łacińskim. A więc plakietka „Piknik Country Mrągowo", ale także zapalniczka z napisem „Semperit" lub długopis „Inco". W Bułgarii wyłącznie papierosy „Kent" oraz prezerwatywy „Eros-Ol-Ex", do nabycia w kioskach „Ruchu" po 2500 złotych (znowu się pokazały). Rzecz jasna, papierosy czy prezerwatywy nie do wspólnego wykorzystania, tylko na zaś, dla szpanerstwa. W Czechosłowacji i NRD najlepsze są znaczki „Solidarności" i w zasadzie każdy druk, aby nie po czesku i nie po niemiecku. Najlepiej pod tym względem jest na Kubie, gdzie suwenirem może być wszystko, co się akurat ma w kieszeni. Grzebyk, zapałki, lusterko czy korkociąg. Na Kubie każda rzecz cieszy, takie tam przyjemne mieszkają niewiasty. I nie tylko chodzi o charakter, ale i o urodę, albowiem mieszanie się ras doprowadziło na Kubie – wyspie, jak wulkan gorącej – do powstania tam niesamowitego wręcz gatunku kobiet nadzwyczajnej urody, ogromnego temperamentu i stosunkowo nie najcięższych zasad. Luz w stosunkach męsko-damskich panuje co prawda także w obydwu państwach niemieckich, ale wynika to już z innych niż klimatyczno-gospodarcze przyczyny.

Po zdobyciu za pomocą suwenirów przychylności wstępnej rozwijamy znajomość, używając ogólnie znanych metod, jak: wyrazista gestykulacja, starannie zaczesany przedziałek i dobrze zamknięty od wewnątrz pokój hotelowy. Są to rzeczy ogólnie znane i rozwijać tematu nie ma potrzeby. Nieco trudniejsze zadanie czeka amatora zdrady małżeńskiej podczas delegacji do krajów od Polski zamożniejszych. Ponieważ w zasadzie każda rzecz wyprodukowana u nas jest brzydsza i w gorszym gatunku niż u nich, na suweniry nie ma co liczyć, chyba żeby zastosować szkołę na litość. Kiedyś w Bazylei zdecydowała się uszczęśliwić mnie pewna żona właściciela drukarni wielkości trzech Domów Słowa Polskiego, gdy ofiarowałem jej paczkę papierosów „Biełomorskij Kanał" produkcji radzieckiej, tłumacząc jej, że to polski odpowiednik „Marlboro". A znowuż w Luksemburgu miałem przyjemność z jedną licealistką, która popłakała się, stuknąwszy ciemieniem w podsufitkę mego Fiata 126p w kolorze khaki. Metoda na litość jest więc przeważnie skuteczna, ale, powiedziałbym, nieco upokarzająca, co doprowadzić może mężczyznę wrażliwego – a dla takich wyłącznie piszę – do zaburzeń erotycznych, choć przecież nie o to w tym wszystkim chodzi.

Toteż zalecałbym przede wszystkim do zajęcia – przy damach zagranicznych – postawy romantycznej. Polak dumny i chmurny. Na pieniądzach nam nie zależy, ot popatrzeć gdzieś w dal, zamyślić się – to tak. Zaskakiwać odmiennością. Dzikimi obyczajami. Egzotyką. W Zurichu fakt wzięcia przeze mnie tylko jednego prysznica dziennie skłonił pewną Szwajcarkę do szaleństwa.

Veronica



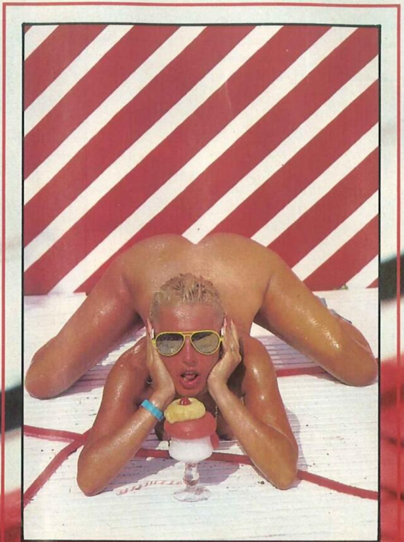
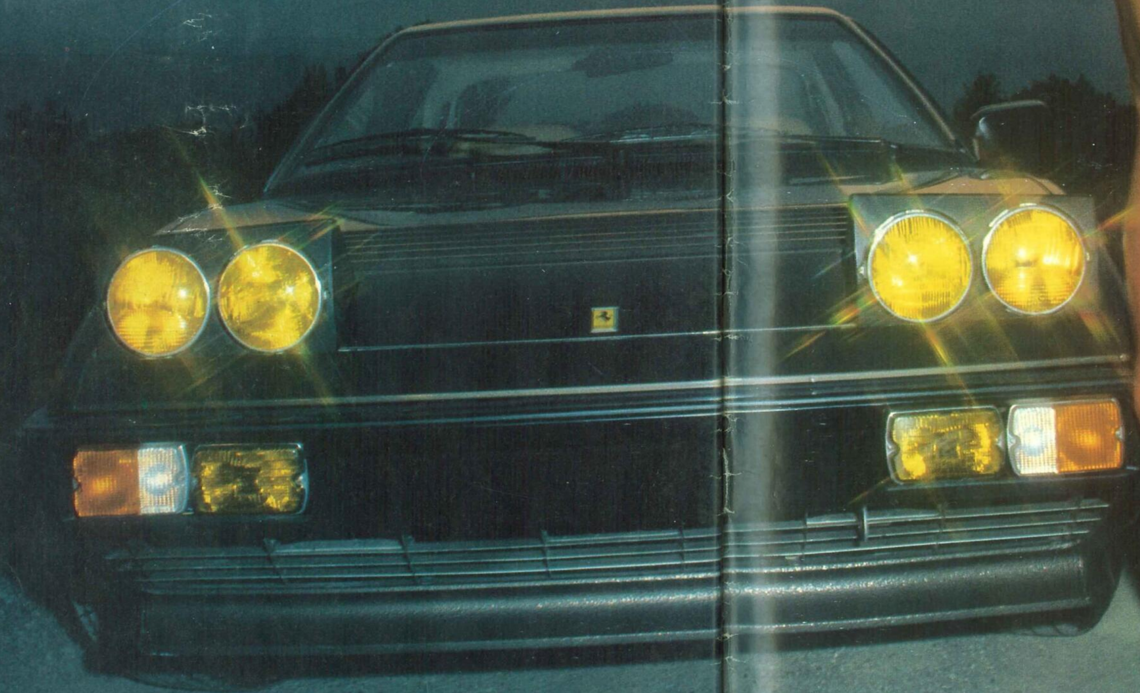


Foto: ALLAN SASS




Supermodna odzież sportowa dla aktywnego mężczyzny!

Dla wszystkich, którzy żyją z duchem czasów
- najnowszy krzyk mody: prezerwatywa!
Do nabycia wszędzie.
Styl, kolor i formę wybierz sam.
Prezerwatywa zabezpiecza również przed AIDS.
Nie wyzywaj losu chodząc za lekko ubrany.

UŻYWAJ PREZERWATYW!

Bądź żywym dowodem na to,
że można zatrzymać AIDS.

Bezpłatna reklama zamieszczona przez CATS

M G Media & PR